Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Informator

ABSOLWENTEK SEMINARJUM GOSPODARCZEGO, HAFTU I KRAWIECCZYZNY W KRAKOWIE, UL. SYROKOMLI L. 21

ROK VI. PAŹDZIERNIK-LISTOPAD-GRUDZIEŃ 1935 Nr. 34.

KOMUNIKAT ZARZĄDU.

Zarząd Stowarzyszenia zwraca się do wszystkich Członkiń z prośbą o regularne uiszczanie wkładek i wyrównanie zaległości. Punktualne wpłacanie wkładek członkowskich umożliwi ich obniżkę do 50 gr. miesięcznie, do czego Zarząd Stowarzyszenia usilnie zdąża.

O niektórych naszych bolączkach.

Główną bolączką życia w szkolnictwie jest bezwątpienia brak czasu: niemal wszyscy uskarżają sie że go nie starczy na to, by podołać wszystkim obowiązkom, jakie nakłada praca w szkole zawodowej przy dzisiejszem wszechstronnem ujmowaniu jej zadań. Wszyscy uskarżają się na „przepracowanie“ termin ten biorę w nawias celowo, chciałabym bowiem zadać pytanie, czy to „przepracowanie“ wynika li tylko z ilości obowiązków, czy też z nieumiejętności zorganizowania pracy i wynikającej stąd małej jej wydajności.

Zagadnienie umiejętnego organizowania pracy na terenie samej szkoły i organizacyj, mniej lub więcej ściśle ze szkołą związanych, jest zagadnieniem bardzo obszernem. Nie silę się na wszechstronne i całościowe jego rozpatrzenie, lecz ograniczę się do poruszenia jednej tylko dziedziny, a mianowicie pracy członków takich lub innych organizacyj wyrażającej się przez udział ich w zebraniach.

Zebrania stały się bezwątpienia jedną z plag, trapiących nauczycielstwo: wiemy, że wiadomość o nich, przyjmowana jest naogół z uczuciem niechęci lub biernej rezygnacji.

Jeżeli zastanowimy się nad przyczynami istniejącego stanu rzeczy, musimy przyznać, że obok czynników, które, wpływając ujemnie na nasz stosunek do zebrań, są od nas niezależne – znajdują się i takie, których istnienie jest winą nas samych. Czynnikami temi są:

1) niedostateczne przygotowanie zebrania przez czynniki, kierujące niem;

2) niedość sprężyste kierowanie niem;

3) gadulstwo osób, biorących w niem udział.

Błędy powyższe są tak rozpowszechnione, że chciałabym poświęcić nieco uwagi ich omówieniu w nadziei że poniższe uwagi zostaną wykorzystane przez panie nauczycielki w ich pracy wychowawczej nad młodzieżą, którą przyspasabiają do życia społecznego i pracy w organizacjach.

Co należy rozumieć przez właściwe przygotowanie zebrania? — Pierwszym — ale bynajmniej nie jedynym — etapem przygotowawczym dla zebrania jest opracowanie planu obrad. Plan ten powinien być o ile możności przedstawiony zawczasu członkom organizacji, tak, by mogli należycie przemyśleć kwestje, w jakich ewentualnie głos zabiorą i **p r z y j ś ć n a z e b r a n i e z w y r o b i o n e m z d a n i e m.** — O tym ostatnim obowiązku należałoby uświadamiać młodzież, bowiem dotychczas nie jest on należycie rozumiany (nie mówiąc już o jego przestrzeganiu). W konsekwencji prowadzi to do tego, że jedni mają do powiedzenia zbyt wiele, inni natomiast nic.

Obowiązek przybycia na zebranie z gotowemi wnioskami ciąży w najsilniejszym stopniu na kierownikach względnie organizatorach zebrania. — Należy sobie jasno uświadomić, że na zebraniach **n i e m o ż e m i e ć m i e j s c a p o s z u k i w a n i e r o z w i ą z a ń l e c z j e d y n i e w y b ó r j e d n e g o** z pośród dwu lub kilku możliwych. Dla właściwego przebiegu dyskusji konieczne jest przygotowanie rzeczowego podłoża w formie konkretnego projektu, w przeciwnym bowiem razie zamienia się ona w jałową i chaotyczną wymianę zdań, stanowiącą czynnik, wręcz odpychający w stosunku do zebrań. W wypadku specjalnie trudnego rozwiązania należy przygotować zwięzły memorjalik, omawiający krótko najistotniejsze punkty i wystąpić z wnioskiem **o p o w o ł a n i e s p e c j a l n e j k o m i s j i**.

Niedość sprężyste **k i e r o w a n i e z e b r a n i e m** wypływa niejednokrotnie ze słabości przewodniczącego, którą przez kurtuazję określamy jako „wrodzoną uprzejmość“. By nie zadać sobie przykrości i nie narazić się na obrazę ze strony poszkodowanego, przewodniczący pozwala temu ostatniemu dać folgę gadulstwu, nie licząc się ze społecznemi konsekwencjami swego postępowania.

Do obowiązków przewodniczącego należy dbałość o to, by przemówienia:

1) zawierały treść nową i wnosiły rzeczowy materjał do dyskusji;

2) były dostatecznie zwięzłe;

3) prowadziły do postawienia konkretnego wniosku, oraz by te wnioski zostały w odpowiedni sposób poddane głosowaniu. Na ten ostatni punkt należy zwrócić specjalną uwagę, bowiem niejednokrotnie na zebraniach zostają poruszane pewne kwestje, nie prowadząc do żadnych uchwał, w następstwie czego niewiadomo, jakie właściwie stanowisko obowiązuje członków organizacji.

P l a g ę g a d u l s t w a należy zwalczać specjalnie usilnie, daje się ona bowiem we znaki niemal na wszystkich zebraniach. — Zdarzają się osoby, które uważają za swój obowiązek poinformowanie zebra-

nych, jakiego one osobiście są zdania. — Osoby takie „rozwałkowują“ dyskusje, których właściwie niema, gdy sprawa jest prosta i wniosków przeciwnych nie zgłoszono.

Musimy młodzież wychowywać tak, by przed zabraniem głosu w dyskusji zadawała sobie pytanie, jaki konkretny cel ma wystąpienie i co nowego w stosunku do przemówień poprzedników będzie w sobie zawierało. Należy też pouczyć, że „wyważanie drzwi otwartych“, wszelkie dygresje i krasomówstwo są wykroczeniem przeciwko kardynalnemu prawu społecznemu, jakiem jest poszanowanie czasu członków społeczeństwa.

I. L.

Zofja Pachońska.

Zmieńmy sposób nauczania szycia na krótkich kursach wędrownych.

Referat wygłoszony na życzenie Krakowskiej Izby Rolniczej w dniu 5. XI. 1935 r. dla instruktorek Kursów wędrownych, w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego.

Nauczanie kroju i szycia na krótkoterminowych kursach wędrownych napotyka na wiele trudności, wynikających z całego szeregu najrozmaitszych czynników. Przed rozpoczęciem pracy trzeba sobie jasno zdać z nich sprawę i odpowiednio pracę zorganizować, dostosowując się do celu, który się chce osiągnąć i środowiska, w jakiem się ma pracować.

Cel dla kursistek zazwyczaj przedstawia się jasno — nauczyć się jak najprędzej i jak najwięcej krajać i szyć.

Dobrze nauczyć się szyć jest przez nie rozumiane tak, by na kursie jak najwięcej sztuk ubrania uszyć i to takich, których się nigdy nie szyło i ma się przekonanie, że samej zrobić się nie potrafi. A więc: koszulę męską, kostjum, płaszcz, później bluzkę, spódnicę, rzadziej fartuch, koszulę czy reformy. Krój musi być i to jak najwięcej rysunków, zazwyczaj w tym porządku, jak podałam powyżej. Nie dziwię się życzeniom kursistek, układają bowiem plan według gorących swoich pragnień i potrzeb. Nie zdają sobie sprawy z trudności, które muszą napotkać z powodu braku elementarnego przygotowania z zakresu geometrji, rysunków, oraz sprawności w zakresie 4 działań arytmetycznych, wreszcie nieodpowiednich warunków, w jakich naukę się prowadzi i niezmiernie krótkiego czasu na objęcie całości tej pracy.

Instruktorka, która zazwyczaj rozpoczyna pracę pełna zapału, ofiarności i wiary w swoją wiedzę oraz siły fizyczne i duchowe, staje u kresu wymęczona, zniechęcona i z tem przekonaniem, że napracowała się wiele. Wystawa wypadła pomyślnie, kursistki z wyników zadowolone, ale instruktorka zadaje sobie pytanie, czy po jej wyjeździe potrafią uczestniczki kursu samodzielnie pracować w zakresie nabytych wiadomości. Zbyt często musi sobie odpowiedzieć przecząco. Zdaje sobie bowiem sprawę ile swej pracy włożyć musiała w wykonane roboty, a ile w nich jest pracy kursistek i to pracy więcej mechanicznej „stąd dotąd wykonaj, tak i tak uszyj!“.

Cóż myśli wieś o kursie? „Kurs odbył się, był dobry, dużo uszyły — ale tak jakoś uczyli że teraz nie potrafią dziewczęta same nic zrobić, lub niewiele i niewszystkie“. Zarówno czynniki, organizujące kursy, jak i wieś, która nauki oczekuje i pragnie, muszą sobie uświadomić i jasno zdać sprawę, że nietędy prowadzi droga do celu. Za miesiąc, czy sześć tygodni nie można nauczyć się tego, nad czem rzemieślnik pracuje kilka lat.

Celem krótkoterminowych kursów kroju i szycia na wsi, czy miasteczku, ma być n a u c z e n i e s i ę k r a j a n i a i s z y c i a w z a k r e s i e p o t r z e b w ł a s n y c h. Dziewczyna, czy kobieta wiejska, która po wyjściu ze szkoły niewiele ma możności pisania, rysowania, rachowania, która musi prowadzić wszechstronne swoje gospodarstwo, nie może w tak krótkim czasie zmienić się, dostosować się do pracy innej, w dużej mierze umysłowej i wymagającej lekkiej ręki. O n a c h c e s i ę n a u c z y ć k r a j a ć i s z y ć i m y j ą t e g o n a u c z y ć m u s i m y.

Należy więc wybrać drogę postępowania taką, by nas do tego celu najprędzej doprowadziła, pracę czyniła miłą, radosną tak dla uczenic jak i dla instruktorki. Musimy odrzucić to, co nie stanowi istoty tej pracy a pozostawić zrąb silny i tak ugruntowany, by po ukończeniu stanowił trwałą wartość. Nie znam kobiety, któraby w swojem życiu nie uszyła sobie, lub swemu dziecku przynajmniej jednej sztuki z bielizny i ubrania. Znam zaś dużo kobiet i to nawet zarobkujących, które szyją i dobrze nieraz, choć nigdy nie uczyły się kroju. Mają formę, którą albo kupiły, albo dostały, czy też pożyczyły, umieją przyłożyć ją do materjału, umieją skrajać i szyć. I to jest droga właściwa na krótkoterminowych kursach wędrownych. Na kursy krótkoterminowe, czy to w mieście, czy na wsi należy iść z g o t o w ą f o r m ą. N a l e ż y n a u c z y ć p o s ł u g i w a ć s i ę t ą f o r m ą, n a u c z y ć d o s t o s o w a ć j ą d o s w o i c h, c z y i n n y c h w y m i a r ó w, p r z y k r a j a ć w e d ł u g n i e j m a t e r j a ł, s f a s t r y g o w a ć, z m i e r z y ć i p r z e p r o w a d z i ć p o p r a w k i, u s z y ć, w y k o ń c z y ć i w y p r a s o w a ć.

Jeżeli odrzucimy nauczanie rysowania form kroju, zaoszczędzimy conajmniej połowę czasu, który możemy doskonale zużyć na uszycie większej ilości robót, na nauczenie naprawiania bielizny i ubrań, tak bardzo po macoszemu na kursach traktowane i źle zupełnie rozumiane przez ogół.

Z a s t a n ó w m y s i ę t e r a z n a d s z c z e g ó ł a m i w ł a ś c i w e g o n a u c z a n i a k r a j a n i a i s z y c i a n a k r ó t k i c h k u r s a c h.

Do pracy na kursie wędrownym powinna się instruktorka przygotować jeszcze przed wyjazdem. Przedewszystkiem porozumieć się z osobą organizującą kurs, co do środowiska — a mianowicie, czy to jest wieś, miasteczko, czy też okolica podmiejska, jaka będzie ilość kursistek, jakie mają wymagania co do programu. Po uzgodnieniu programu powinna przygotować pomoce a więc: radełko, centimetr, szpilki, linje i zapas papieru na formy, zakupiony na wagę. Na zakupno papieru powinna dostać zaliczkę do wyliczenia późniejszego. Zazwyczaj na wsi trudno jest o papier odpowiedni na formy, lub też jest drogi. Na jedną uczenicę należy liczyć mniej-więcej 10 arkuszy. Do uposażenia instruktorki powinien należeć jej zeszyt z krojem, teczka z odszyciami metodycznie opracowanemi, oraz komplet form, wydany przez Stow. Służba Obywatelska: „Formy bielizny i ubrania wierzchniego dla dziewcząt i dzieci“. Znajdzie tam wszystkie formy, objęte programem szkoły powszechnej (do nabycia w Kołach Stow. Służby Obywatelskiej np. w Krakowie, ul. Syrokomli 21, Seminarjum Gospod.)

Po przyjeździe zapozna się z kursistkami i w pogadance wstępnej uzgodni z niemi jeszcze program pracy, informując je, że nauka szycia oparta będzie na podstawie gotowej formy, że każda z nich po ukończeniu kursu będzie miała zbiór gotowych form wszystkich rzeczy szytych na kursie i będzie umiała posługiwać się niemi. Dalsza praca pójdzie już w pewnym porządku a więc: Branie miary. Instruktorka demonstruje poprawny sposób zdejmowania najważniejszych wymiarów, jak: długość pleców, długość przodu, szerokość pleców, szerokość przodu, obwody: szyi, gorsu, pasa i bioder, wysokość boczka oraz długość rękawa i obwód ręki. Do miary należy wybrać proporcjonalnie zbudowaną kursistkę o średniej, na kursie przeciętnej wielkości. Do powtórzenia zdejmowania wymiarów powoływać kursistki najpierw na ochotnika. Po stwierdzeniu dobrego zrozumienia, polecić branie miary wzajemnie przez kursistki, pokazać sposób notowania i wszystkie wymiary skontrolować! Nie jest to stratą czasu ale pomocą i ułatwieniem przy dalszej pracy. Miary powinny być zanotowane w osobnym zeszycie, w którym będzie się później wpisywało niektóre uwagi i wyjaśnienia. Należy następnie pokazać uszytą sztukę bielizny czy ubrania, omówić, ustalić jej części składowe, następnie pokazać formę z papieru, odpowiadającą demonstrowanej robocie i skontrolować wymiary oraz porównać je z wziętemi z osoby zainteresowanej, a wreszcie porównać z wymiarami innych osób. Należy wykazać na tych przykładach, iż pewnej formy można użyć dla kilku osób, tak jak bluzka n. p. może nadawać się wielkością dla kilku dziewcząt, zaś dla innych należałoby ją zwęzić lub rozszerzyć, czy też skrócić lub przydłużyć.

Instruktorka, kontrolując wymiary wszystkich kursistek ustala przeciętne wielkości: małą, średnią i dużą. Czasem wystarczą nawet dwie wielkości, co oczywiście zależy od zespołu osób.

Po tych pierwszych wskazówkach kursistki dostają polecenie ćwiczenia się w braniu miary, zaś instruktorka przystępuje do rysowania i powielania form. Należy przewidzieć dla niej na to pewien okres czasu wolnego od innych zajęć.

Na następnej lekcji otrzymuje każda kursistka formę danej sztuki bielizny czy ubrania, której wielkość jest jak najbardziej zbliżona do jej wymiarów, przygotowanych poprzednio przez branie miary z osoby.

Dostosowanie formy do żądanych wymiarów. Dobrze jest, aby gotową sztukę ubrania, czy bielizny jaką ma się właśnie szyć, zmierzyć na kilka dziewcząt, i to najpierw na zbliżone wielkością i budową a potem na większą i mniejszą. Wtedy przekonają się, że naprzykład bluzki tej samej wielkości możnaby użyć dla więcej osób, zaś dla jednych należałoby np. rozszerzyć w obwodzie gorsu, dla drugich powiększyć przy obwodzie szyi, dla innych przydłużyć, to znowu skrócić np. w długości rękawów, pleców, czy też przodów. Teraz dopiero przystąpić do kontroli form, przez porównanie poszczególnych wymiarów na formie a wymiarów wziętych z osoby. Oczywiście należy przyjąć pewne zbliżone cyfry za wystarczające, np. jeśli obwód górny na formie jest większy, to go nie zmieniać, jeżeli zaś zamały należy formę poszerzyć przez doklejenie kawałka papieru z boku.

Jeśli wymiar szyi jest zaduży, należy go przez podklejenie zmniejszyć, gdy jest za mały to można nawet zostawić, a na osobie uregulować. Przy dostosowywaniu form należy uwzględniać tylko znaczniejsze odchylenia i wtedy dopiero powiększać czy też zmniejszać. Nie chodzi tu bowiem o jakieś precyzyjne dostosowanie, bo należy pamiętać, że nie kształcimy krawczyń, czy też zawodowych bieliźniarek, ale uczymy szyć kobiety, które chcą zaspokoić swoje domowe potrzeby, celem uszycia ubrania dla swojej rodziny.

Instruktorka powinna jasno omówić, zademonstrować i wytłumaczyć, dlaczego pewne formy, np. koszulę kimono, fartuch, bluzkę można poszerzać przez podklejenia papieru z boku dlaczego przy koszuli dziennej z szelkami można z przodu regulować jej szerokość, dlaczego reformy trzeba zwężać czy rozszerzać po linji rozporka, jak założyć rękaw, żeby przez skrócenie nie zmienić jego kształtu, jak go poszerzać czy zwęzić, jak zmierzyć szerokość przodów lub pleców na formie itp.

Obecnie przystąpić należy do nauczenia poprawnego przyłożenia formy na materjał. Na pierwszy plan wysunąć znaczenie prostej nitki, jak ją kontrolować w złożonym materjale, którą część formy zawsze przykładamy czy to do prostej nitki z brzegu, czy też przy złożeniu materjału, jak formę przyłożyć, aby najoszczędniej skrajać, by nie odpadały ścinki ale pozostawały przy całości, jak przykładać formę jeżeli chce się zaoszczędzić materjał w długości a jak postępować jeżeli chcemy wykorzystać szerokość materjału. Zawsze należy uczyć tak, aby kursistki przykładały formę same, same musiały krytycznie spojrzeć i ocenić już przypiętą formę. Przypięcie wszystkich form musi być przez instruktorkę sprawdzone. Teraz wyjaśnić trzeba krajanie t. zn. zwrócić uwagę nietylko na to ile cm. na szwy zostawiamy np. przy wełnie, perkalu na ubrania wierzchnie ile zaś przy szyciu bielizny, ale także jak trzymać nożyczki, jak przytrzymać materjał z przypiętą formą itp. Instruktorka powinna zademonstrować poprawne skrajanie pierwszej sztuki a potem tylko kontrolować wykonanie. Najczęściej popełnia ten błąd, że chcąc przyspieszyć pracę sama kraje a kursistki patrzą jedynie. Uważam że jestto największy błąd popełniany na kursach. Znany jest nam wszystkim ten lęk przed pierwszem krajaniem, ta obawa zepsucia materjału. Jeżeli jej kursistki nie opanują w obecności instruktorki, która odpowiedzialność za wynik przyjmuje na siebie, to nigdy później pozostawione same sobie nie przełamią go i albo zawsze będą szukały kogoś, ktoby im skrajał, albo po kursie przestaną szyć, sądząc, że nie potrafią skrajać samodzielnie. Ten czas, który nam się wydaje stracony przy powolnem nieco krajaniu pierwszej sztuki przez kursistkę, opłaci się nam i zyskamy wiele przez wyrobienie w kursistkach śmiałości, odwagi i opanowania niepotrzebnego lęku przed złem wykonaniem.

Fastrygowanie, mierzenie, szycie i wykańczanie, to dalsze czynności, które instruktorka najpierw demonstruje, a potem sprawdziwszy zrozumienie, poleca wykonanie.

Nie trzeba zapominać o tem, że do uczenic trafia się nie przez wykład, tylko pokazanie jak się wykonuje i jak dobrze wykonana praca wygląda.

Przy robieniu poprawek, przedewszystkiem kładzie się nacisk na wygodę ubrania czy bielizny, które nie mogą krępować ruchów przy pracy, nie mogą być dopasowane tak, by po pierwszem praniu były ciasne lub krótkie. Dziecko i mldzież szybko rośnie, a ubranie ma im na długi czas wystarczyć, ma służyć tak długo, aż się zniszczy. Trzeba także uwzględnić na kursie, przerabianie noszonych ubrań, ze starszych na młodszych, czy dzieci. Przy tej sposobności,

nie można pominąć prania, zwłaszcza materjałów wełnianych. Na wsi wełny zazwyczaj nie piorą, bo nie umieją. Po złem upraniu, wełna jest zwykle tak zniszczona, że nie nadaje się do użycia. Pokazać najprostsze sposoby dostępne dla nich, zwrócić uwagę na ciepłotę wody, gatunek mydła, sposób wyciskania wody, oraz prasowania. Przerabiać tylko czyste materjały. Dziewczęta są bardzo wdzięczne za te wiawomości, ale muszą być im znowu podane nie słownie lecz pracę trzeba wykonać przy nich, a najlepiej by była wykonana przez nie same. Przy przerabianiu ubrań, znowu ma się wiele sposobności do pokazania cerowania, czy też łatania, oraz sztukowania.

Trzeba bowiem dużo inteligencji i sprytu instruktorki, by mogła przeprowadzić na kursie naukę łatania i cerowania. Musi sobie jednak wziąć za obowiązek, by przeprowadzić je nawet na najkrótszym kursie. Zazwyczaj tak jakoś układa się na kursach i w szkołach, że w żadnym domu niema podartej bielizny i ubrania lub właśnie zostało naprawione. Instruktorka wykorzystać musi nadarzające się sposobności, a takich napewne znajdzie wiele. (Zniszczone ścierki, rozdarte przy pracy ubranie itp.).

Na kursie należałoby także, uwzględniać sposób zdejmowania wymiarów z uszytych już ubrań. Ma to najczęściej zastosowanie przy szyciu bielizny męskiej, a także ubrań dziecięcych. Łatwo można spotkać się z zarzutem, że na kurs zgłasza się dużo dziewcząt czy kobiet, które umieją szyć a zależy im na kroju. Tu trzeba pamiętać, o dostosowaniu się do środowiska. Gdyby istotnie była większość takich, to trzeba naukę kroju przeprowadzić. Wtedy jednak ogranicza się czas szycia, zaś krój prowadzi się sposobem bardzo przystępnym, unikając zbyt precyzyjnych obliczeń, a biorąc przeciętnie wyprowadzone. Naprzykład: zamiast na podkrój szyi w plecach obliczać $^{1}/_{6}$ obwodu szyi, możemy im podać, że bierze się przeciętnie, 5—6 cm. dla dorosłych, przy grubszej szyi trochę więcej niż 6 cm., zaś dla dzieci mniej.

W swojej praktyce w pracy na wsi i miasteczkach, przekonałam się jednak, że te wszystkie krawczynie pracujące zarobkowo nietyle potrzebują kroju, co znajomości poprawnego krajania, a przedewszystkiem robienia poprawek, czyli umiejętnego mierzenia. Należy nauczyć je patrzyć na figurę i należy im dać dobrą formę.

Instruktorka musi być dobrą zawodowczynią, musi umieć swój przedmiot, musi szybko formy wszelkie wyrysować, potrzebny model wypracować, powielić formy. Musi być ofiarną w tej pracy. Każda kursistka powinna wyjść po ukończeniu kursu z kompletem form, starannie przygotowanych, opisanych, z potrzebnemi znakami i wyjaśnieniami. Powinna mieć zanotowane uwagi, jak należy formę kontrolować, jak powiększać czy pomniejszać, i jak się nią posługiwać. Stowarzyszenie „Służba Obywatelska" wydało komplet form obliczonych na dzieci w okresie szkolnym. Wzorowe to wydawnictwo, doskonale może spełnić swą rolę nietylko w szkole powszechnej, dla której potrzeb zostało przygotowane, ale może służyć na kursach wędrownych, za podręcznik dla instruktorek, a nieraz i kursistek. Na nim powinny się instruktorki wzorować w opracowaniu form dla dorosłych.

Widzimy z powyższych uwag, że instruktorkę czeka praca wymagająca wiele czasu na przygotowanie form tj. rysowanie i powielanie. Nie może wyjeżdżać w teren z już opracowanym materjałem, musi go opracować na miejscu, po zapoznaniu się z kursistkami, i wymaganiami lokalnemi.

Do powielania może użyć pomocy zdolniejszych kursistek. Przy powyższym sposobie nauczania, musi tak swój czas rozłożyć, by miała zwłaszcza z początkiem kursu zarezerwowane wolne godziny na tę pracę. W miarę przygotowania form, może później więcej czasu poświęcić na szycie.

Jeśli zaś rozpatrzy się sprawę fasonów w zależności od mody, to instruktorka wędrownych kursów musi pamiętać o tem, że przedewszystkiem powinna zastosować się do środowiska, wyczuć jego potrzeby, i zainteresowania i uwzględniać je.

Nie może jednak bezmyślnie przenosić na wieś tego, co wskazane jest przez modę najnowszą w mieście. Ona ma nauczyć szyć w zakresie potrzeb domowych, i potrzeb środowiska, ale nie może być pionierką najświeższych ekstrawagancyj mody.

R. W.

O paleniu w piecu.

Od niepamiętnych czasów i we wszystkich kulturalnych językach służył wyraz „ognisko domowe" jako najdobitniejsze symboliczne określenie wszelkiego rodzaju wygód domowego pożycia. Ciepłe mieszkanie podtrzymuje i pielęgnuje nasze zdrowie, daje możność intenzywnej pracy a także poczucie zadowolenia w chwilach wypoczynku. Panująca u nas niska temperatura zewnętrzna przez pięć — sześć miesięcy, stwarza zagadnienie ogrzewania mieszkań naszych jako jeden z najważniejszych czynników zdrowotnych i gospodarczych (dodałbym i kultury).

Jak to przyjemnie, przyjść do domu i z książką usiąść w miękkim fotelu przy ciepłym piecu. Niestety — tutaj zawód. Piec zimny! Mówiło się wprawdzie tyle razy Kasi, żeby „jakoś uważała z tym piecem", ale — wiadomo — Kasia wie wszystko lepiej. Referat powinien właściwie nosić tytuł „jak trafić do Kasi". Jest to problem, nad którym przed kilkunastu laty w Niemczech wiele tęgich mózgów technicznych i organizacyjnych pracowało, aby trafić do tego analfabety technicznego, konsumenta rozproszkowanego a w sumie tak poważnego. Na ogrzewanie zużywano w Niemczech przed wojną około 24 miljonów ton rocznie, a było do dyspozycji po wojnie tylko 17 miljonów. Niemcy po wojnie mieli nóż na gardle. Na zachodzie okupowane Zagłębie Saary i Nadrenja, na Śląsku powstanie, a wyniki jego były już wtedy przesądzone, nadto z obowiązku wojennego musiano Francji dostarczać 20 miljonów ton rocznie. Powstał głód węgla, gdyż wobec zapotrzebowania 160—190 mil. ton rocznie, jego produkcja wynosiła tylko 110 mil. ton. Nie było więc pewności co do ciepłej strawy i ogrzanego mieszkania.

W Niemczech zaczęto wtedy rejonować węgiel na kartki, jak chleb w czasie wojny, a hasło „jak oszczędzać węgiel" zapanowało tam jako obowiązek narodowy, gdyż szacowano ilość traconą bezużytecznie na 25 do 30 %. Zorganizowano osobno ciężki przemysł, przyczem — objaw to wielkiej dyscypliny technicznej — centrali cieplnej (instytucji prywatnej) utworzonej przez przemysł podporządkowały się nietylko placówki cieplne poszczególnych gałęzi przemysłowych, ale także biura cieplne państwowe, miejskie, stowarzyszeń dozorów kotłów etc.

Nad paleniem domowem radzą na zjazdach delegatów miast, osobne komisje tylko temu poświęcone, a delegatami są przedstawiciele miejskich biur porady dla opalania domowego. Główną wagę kładzie się na propagandę i pouczanie. Ukazują się po-

pularne broszury: „Jak zaoszczędzać opał w gospodarstwie domowem". Urządza się szereg ruchomych wystaw, wydaje dla prelegentów osobne pouczenia „Zum Vortrage", aby ułatwić wykład, i bardziej go ujednostajnić („gleichschalten"). Wysyła się osobnych nauczycieli wędrownych. Na politechnikach przeprowadza się specjalne badania pieców różnych systemów, osobna komisja opracowuje typ nowy jednolity „Einheitsofen", gdyż stwierdzono duży chaos zapatrywań. Buduje się osobne domki doświadczalne, porównawcze, aby zebrać dane o dobroci różnych materjałów budowlanych. Najintenzywniej bierze udział w tej pracy Berlin i naturalnie Monachjum. Bawarczycy są jednak górą, bo przerzucili się na propagandę wśród szkół. Nie wprowadzono nowego przedmiotu, ale uzupełniono programy szkolne: w chemji — „spalanie", we fizyce „ciepło": chodziło o wydobycie bardziej praktycznej strony. Dyrektor szkoły średniej w Monachjum Riedl pisze świetne broszury: („an Stelle der sorglosen Köchin soll die sorgsame Hausfrau mit ihrem grösseren Verständnis für Wärmeersparnis vortreten'").

Propaguje się oszczędność węgla, aby zwiększyć jego eksport do Szwajcarji, Włoch, Danji, Holandji i w ten sposób zyskać kredyt zagranicą na kupno zboża, ryżu, kartofli.

Wystarczy przejrzeć literaturę, aby sobie wyrobić pojęcie, jak poważnie zabrano się tam do oszczędzenia „paliwa".

Gdy głód węglowy ustał, t. j. gdy uspokoiło się w Nadrenji, a przez zwiększenie wydobycia węgla brunatnego odciążono rynek węgla kamiennego, zajęło się ogrzewaniem domowem w 1930 r. w Niemczech „Reichskuratorium für Wirtschaftlichkeit", wydając broszury propagandowe, (specjalna grupa „Hauswirtschaft bei R. K. W."). Wydano osobną broszurę dla pieców żelaznych, osobną dla pieców kaflowych, gotowe już do wykładu (zaczynające się nawet od „Meine Damen").

A w Polsce? W Polsce były też ogonki przed składami węgla w Warszawie w r. 1920. Broszurę „Jak zaoszczędzać opał w gospodarstwie domowem" napisał wówczas Inż. Kruszewski czynny w Sekcji opałowej Magistratu M. Warszawy. 1915—1921. Kierownikiem tej Sekcji był Inż. Łubkowski, który o tem samem pisał w 1914 r. Są to swobodne tłumaczenia niemieckich broszur. W r. 1917 pisał prof. Hauswald „Wady mieszkań pod względem ciepła". Bal już w 1888 r. Wydział Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie, wydał broszurę (120 str.): „Wady i ulepszenia naszych mieszkań" — poświęcając ją „lekarzom i przyrodnikom — technicy".

Inżynier Mołczański w r. 1909 dla Towarzystwa Higjenicznego we Lwowie pisał o niedostosowaniu konstrukcji budynków mieszkalnych do klimatu, jako zasadniczej przyczynie znacznej ilości zimnych mieszkań u nas, wzywając, aby nie budowano szablonowo, i wysuwając żądanie muru dwucegłowego t. j. 60 cm. dla naszego klimatu. Wielokrotnie technicy opracowywali memorjały przeznaczone dla lekarzy. Ostatnio w 1929 r. prof. Dawidowski z Akademji Górniczej w Krakowie wydał tabele dla pieców kaflowych i centralnych ogrzewań, wprowadzając system ścisłego obliczania wielkości pieca, stosowany zagranicą, co dostosował do polskich warunków klimatycznych.

Polska ma klimat mieszany, naprzemian stany pogody o typie oceanicznym i typie kontynentalnym. Średnia temperatura w grudniu, styczniu i lutym wynosi:

Kraków	2.8
Warszawa	2.8
Poznań	1.3
Gdańsk	1.1
Wilno	4.6
Lwów	3.1

Z tej tabeli obok widać, jak różnej wielkości piece w pokojach tej samej wielkości trzeba ustawiać, zależnie od położenia geograficznego.

Przejdźmy fizykę palenia. Streszcza się ona w jednym zdaniu: **„rozdzielić węgle mądrze na ruszcie, przez który przepływa powietrze.** Inne przepływy powietrza trzeba odciąć".

1) **Źle jeżeli ruszt jest tylko częściowo nakryty lub za duży węgiel.** Fig. 1, 2.

2) **Źle, jeżeli chociaż** początkowo był całkowicie nakryty, to jednak po wypaleniu się węgla na środku, **ruszt jest znowu w środku prawie nie nakryty,** a węgiel pali się po kątach. Trzeba, więc w miarę palenia poprawiać w piecu i zgarnic ogień na środek rusztu. Fig. 3, 4.

3) **Otwarte górne drzwiczki — to największa herezja palenia!** Powietrze bowiem uchodzi bokiem w górę pieca i ani mu w głowie zbliżyć się do węgla leżącego na ruszcie. W ten sposób rozwadniamy niejako ciepło spalania, gdyż to „fałszywe powietrze" nie biorąc udziału w paleniu ogrzewa się w piecu, zabiera z niego ciepło i uchodzi do komina. Fig. 5.

4) **Duszą palenia jest ciąg.** Musi on być regulowany. Powstaje wskutek tego, że ciepłe powietrze w piecu i kominie jest lżejsze od zimnego powietrza zewnętrznego. **Ciąg próbuje się świecą,** której płomień powinien się mocno odchylać, gdy się świecę palącą trzyma w pobliżu drzwiczek. Fig. 6.

Jeżeli niema ciągu, to spalanie jest zdławione i węgiel spala się częściowo na tlenek węgla, silnie trujący, o czem niżej. Jeżeli ciąg zaduży, wówczas węgiel spala się bardzo szybko, ale większość ciepła uchodzi do komina. Pewna część ciepła musi co prawda zawsze uchodzić do komina, gdyż, gdyby powietrze w kominie było zimne, nie byłoby zupełnie ciągu. Dla podtrzymania pewnego ciągu musimy się więc liczyć z pewną stratą ciepła spalin, uchodzących do komina. Cała umiejętność, aby ta strata była umiarkowana. Rozwadnianie ciepła nadmiarem powietrza powiększa tę stratę niepomiernie. Ciąg regulujemy dolnemi drzwiczkami. Ponieważ zaraz po narzuceniu węgla potrzeba dużo powietrza dla spalania powstających i wydzielających się węglowodorów, więc otwieramy wtedy dolne drzwiczki szerzej. Natomiast w miarę wypalania się węgla, gdy jest go mniej na ruszcie i gdy pali się już jakby koks, t. j. bez długiego płomienia, wtedy potrzeba powietrza mniej, i należy drzwiczki przymykać. Jeżeli palenie jest skończone, należy drzwiczki dolne szczelnie zamknąć, gdyż inaczej ciepły piec będzie wciągał powietrze z zewnątrz (przez drzwiczki), a tem samem stygł niepotrzebnie prędko. Gdy spalanie już zupełnie ustało, można odpowiednio zdławić względnie zupełnie przymknąć zasuwę kominową, aby tembardziej się upewnić, że ciepłe powietrze nie ucieka do komina. Nigdy bowiem drzwiczki pieca i jego obmurowanie nie są dostatecznie szczelne. Zaprędkie zamknięcie zasuwy kominowej może jednak prowadzić do katastrofy zatrucia tlenkiem węgla. Przy zupełnem spalaniu spala się węgiel na bezwodnik węglowy, CO_2, gaz znajdujący się np. we wodzie sodowej. Jeżeli mało powietrza, słaby ciąg lub zdławiona zasuwa kominowa, wówczas węgiel spala się na tlenek węgla CO, silną truciznę. Obecność 0.03 % tlenku węgla w powietrzu zatruwa człowieka toksyjnie, zaś 1 % powoduje śmierć. Zatrucie tlenkiem węgla objawia się bólem głowy, otumanieniem etc. i należy niedopuszczać nawet do najmniejszej obecności tego

zdradzieckiego gazu w pokojach, w których przebywamy. Znane są tragiczne wypadki zatruwania ludzi gazem świetlnym. A przecież przez otwarty kurek kuchenny pojedynczej kuchenki gazowej, w ciągu nocy, t. j. 10 godzin wypłynie zaledwie $10 \times 0.5 = 5$ m³ gazu, w tem tylko 15 % tlenku węgla, tj. 0.75 m³ więc w odniesieniu do pojemności kuchni około 75 m³ zaledwie 1 %. A jednak efekt śmiertelny!

Podstawą dobrego ciągu jest **prawidłowa budowa komina.** Komin nie ciągnie, jeżeli zatkany jest z lata gniazdami wron, albo złośliwie rzuconą cegłą, jeżeli kanał kominowy w budynku jest prowadzony w sposób łamany, jeżeli wskutek konfiguracji dachu z sąsiednim budynkiem wiatr dmucha do komina, jeżeli główny kanał kominowy jest u dołu w piwnicy otwarty, jeżeli więcej jak dwa piece wpadają naprzeciw siebie do tego samego przewodu, jeżeli kanał kominowy główny jest popękany i ciągnie „fałszywe powietrze", jeżeli komin jest zaduży, jeżeli jest za niski, co szczególnie odczuwają lokatorzy najwyższego piętra. Fig. 11, 12, 13.

Ruszt i popielnik, powinny być stale odczyszczane. Ruszt to nie śmietnik! Jeżeli ruszt zaduży, można go zamurować cegłą. W **kuchniach** ruszt nie powinien być za głęboko osadzony, najlepiej 15 centymetrów od płyty, coprawda wtedy nie można garnków wsadzać do środka.

Kominki są miłe dla oka, ale wysoce nieekonomiczne. Taksamo palenie przy otwartych górnych drzwiczkach. Nieraz drzwiczki górne są pojedyncze i wtedy nadmiernie się rozgrzewają. Z konieczności więc odchyla się wtedy na początku palenia nieco górne drzwiczki, aby je lekko studzić, co jest naturalnie bardzo nieekonomiczne ze względu na znacznie rosnącą stratę kominową. Gdy się jednak nieco wypali, należy drzwiczki górne zaraz szczelnie zamknąć.

5) Ile węgla dawać do pieca? Jeżeli piec jest odpowiednio dobrany do lokalu, w którym się znajduje, wówczas można przyjąć następującą normę: Oblicza się powierzchnię grzejną zewnętrzną pieca, więc bez podstawy i bez ozdóbek na górze, poprostu jako prostokąt: wysokość pieca razy obwód pieca u dołu. **Ile m² — tyle kg. węgla przy temperaturze 0° na dworze.** Jeżeli temperatura na dworze wynosi —20°, wówczas należy spalać dziennie dwa razy większą ilość. Jednorazowo do pieca daje się tylko ilość normalną, obliczoną dla 0°, nadwyżkę zaś trzeba dołożyć. Węgiel dokłada się do pieca „od czoła", to znaczy odgarnia się palący się węgiel w głąb pieca a bezpośrednio na odczyszczony ruszt kładzie się świeży węgiel, który się powoli będzie zapalał od reszty ognia. Nie powinno się narzucać świeży węgiel z góry na żar, gdyż w ten sposób część węglowodorów powstających ze świeżego węgla nie znajduje już dla siebie powietrza, a ich powstawanie wskutek grzania od dołu jest bardzo intensywne. Fig. 8.

6) **Palenie miałem.** Należy przedtem zawsze rozpalić zwykłym węglem, a dopiero potem narzucić miał na żar, jednak **nigdy nie narzucać na cały ruszt,** tak że zdławiałoby się zupełnie płomień, i tylko gęste dymy (gazy) unosiłyby się znad rusztu. Jeżeli bowiem przedostanie się wreszcie płomień ponad warstwę miału, wówczas łatwo o zapalenie się gazów, wypełniających piec, i w rezultacie wskutek eksplozji rozwalenie pieca. Ma to często miejsce przy nieumiejętnej obsłudze a paleniu miałem. Miał wolno więc nakładać tylko częściowo na ruszt, t. j. „gniazdami" albo jedną stroną. Fig. 9.

7) Ciepło z pieca musi się dostać z pieca na pokój. Odbywa się to przez promieniowanie (szczególnie u pieców z czarnej kafli), częściowo przez krążenie powietrza (t. zw. konwekcję). Krążenie powietrza jest utrudnione, jeżeli piec ma w połowie wysokości niepotrzebne, tylko architektoniczne występy, lub ustawiony jest tak blisko ściany, że tylko przód pieca grzeje efektywnie dla pokoju, zaś tył pieca wygrzewa powietrze w zamkniętej przestrzeni. Fig. 10.

8) Piec powinien być dobrany nietylko do samej kubatury pokoju, jak to się najczęściej robi, ale powinien uwzględniać szereg innych czynników jak: wielkość okna, ilość drzwi, sąsiedztwo ubikacyj zimnych lub ciepłych, położenie pokoju nad piwnicą, zimną sienią, lub pod źle zaizolowanym strychem, następnie narażenie ściany na wiatry zachodnie, ekspozycję do południa etc. Zdarza się nieraz, że piec jest kilkakrotnie zamały. Wtedy aby pokój ogrzać trzeba piec forsować, co jest nieekonomiczne i przez co jego temperatura zewnętrzna jest wyższa niż potrzeba. Przypieka się wówczas pył na gorących ścianach pieca, podobnie jak i przy kaloryferach parowych, co robi wrażenie suchego powietrza i łatwo podrażnia do kaszlu. Piec zaduży jest także nieekonomiczny.

9) Palenie w piecu doskonale wentyluje pokój w krótkim czasie, gdyż 1 kg. węgla potrzebuje do spalenia około 15—20 m³ powietrza, tak że jednorazowe zapalenie zmienia raz lub dwukrotnie całą objętość powietrza w pokoju. Powietrze wpływa do pokoju przez szczeliny w ramach okiennych, drzwiach, porowate ściany, jednak przeważnie w ten sposób „wieje po nogach", zwykle od okna w kierunku pieca. Aby pokój rzeczywiście przewentylować, należy otwierać okno: przy temperaturze 0° wystarczy półgodzinne otwarcie dla zupełnej wentylacji, przy silniejszych mrozach odpowiednio krócej.

10. Temperaturę w pokoju powinno się mierzyć termometrem, zawieszonym na wysokości półtora metra na wewnętrznej ścianie, nigdy na ścianie z zewnątrz zimnej. Temperatura 18—20° C. zależnie od tego co się w pokoju robi: Przy krzątaniu się — niższa, przy siedzeniu np. pisaniu — wyższa, na noc raczej niższa.

11. Wszystkie usiłowania ekonomicznego palenia byłyby jednak bezużyteczne, jeżeliby np. ktoś niepotrzebnie stale przegrzewał mieszkanie, równocześnie otwierając stale okna, albo godził się na nieuszczelniane okna. Niedobrze, jeżeli okno jest pojedyncze (lub wybite), drzwi z pokoju wprost na dwór. W pokojach z balkonem, a znajdujących się zwykle nad zimną sienią powinni mieszkać, ci którzy taki dom budowali!

12) Krótkie repetytorjum obsługi:

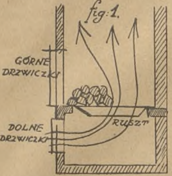
1) Rozbijać węgiel na kostki, nie większe od pięści ludzkiej. Lepiej: kupować wprost węgiel sortowany, tejże wielkości.

2) Oszczędzać węgiel, dając do pieca nie tyle, ile się zmieści, ale zależnie od zimna. Przy temperaturze zewnętrznej około 0° C, wystarcza przeciętnie 1 kg. węgla na każdy 1 metr kwadratowy powierzchni zewnętrznej pieca, (co łatwo obliczyć), przy innych temperaturach odpowiednie wielokrotności:

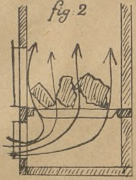
Temperatura:	+10	+5	0	—5	—10	—15	—20°	C.
Wielokrotność:	½	[illegible]	1	1·25	1·5	1·75	2	Kg.

Ilość węgla, obliczoną dla 0° C, laduje się do pieca jednorazowo; nadwyżkę zaś dokłada się od czoła, przyczem żarzący się węgiel z pierwszego rozpału przesuwa się w głąb rusztu.

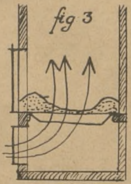
Racjonalne palenie w piecu.



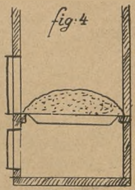
RUSZT CZĘŚCIOWO TYLKO NAKRYTY



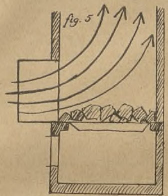
ZA DUŻE KAWAŁKI WĘGLA



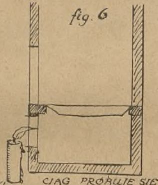
WĘGIEL WYPALIŁ SIĘ W ŚRODKU



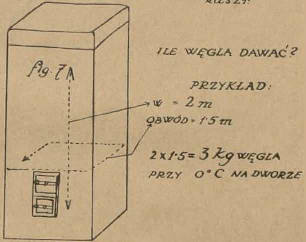
WĘGIEL ZGARNIĘTY Z POWROTEM NA RUSZT.

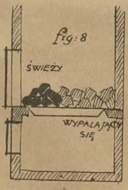


OTWARTE GÓRNE DRZWICZKI POWIETRZE UCIEKA BOKIEM

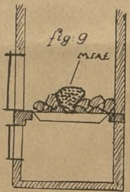


CIĄG PRÓBUJE SIĘ ŚWIECĄ

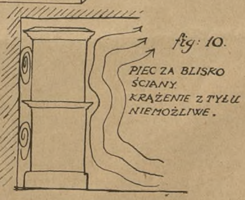


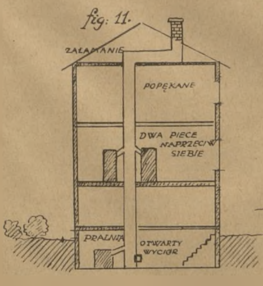


NAKŁADAĆ OD CZOŁA



MIAŁ NAKŁADAĆ TYLKO CZĘŚCIOWO





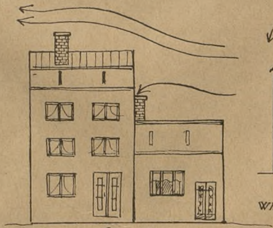


fig: 12.

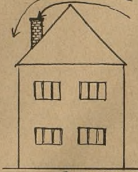


fig: 13.
WIATR „WŁAZI" DO KOMINA.

3) W czasie palenia należy zawsze szczelnie zamykać górne drzwiczki, a dolne odpowiednio otwierać, regulując dopływ powietrza. Należy kilka razy poprawiać palenie, mniej więcej co 15—20 minut. (gdy w popielniku ciemniej), przyczem zgartuje się węgiel z boków na cały ruszt i coraz bardziej przymyka dolne drzwiczki.

4) Po wypaleniu się węgla, a nawet nieco wcześniej, należy zamykać także dolne drzwiczki, poczem po upływie 1—3 godzin, gdy górne drzwiczki są już zimne, można bez obawy przed trującym czadem zamknąć również zasuwę na rurze kominowej.

5) Przy paleniu miałem narzuca się go stopniowo, w małej ilości, nigdy na cały ruszt, ażeby nie zduszać płomienia i nie wywoływać eksplozji pieca.

6) Stosując powyższe zasady, można oszczędzać [illegible] kosztów paliwa. Oszczędność tę czasem niweczą: nieuszczelnione na zimę okna, drzwi balkonowe, popękany piec, rozbite drzwiczki, itp., co należy przedewszystkiem usunąć.

Robotę trzeba sobie ułatwić, mając stale porządny haczyk i łopatkę (niepogiętą!) pod ręką, aby przy poprawianiu w piecu, łopatką chwytać wypadający na podłogę węgiel.

Po co to wszystko? Oszczędność 25 % węgla odgrywa dużą rolę w gospodarstwie miasta i każdego domu. Lwów np. przy 200.000 mieszkańców zużywa rocznie 80.000 ton, z czego jedną czwartą możemy oszczędzić, czemu odpowiada 20.000 razy 50 zł. = **miljon złotych rocznie, bez ryzyka** pewne! Jeżeli w pojedyńczem gospodarstwie domowem spala się w okresie zimowym około 4 tony węgla, to zaoszczędzona 1 tona daje 50 zł. Ileż pięknych i pożytecznych rzeczy można za to kupić na wiosnę, bez których obejść się musi gospodyni, która źle paliła w piecu! Ale czy tylko to będzie naszym bodźcem? Czy nie puka tu do nas kultura zachodu? Przecież nie przechodzimy obojętnie obok otwartego kurka wodociągowego, bo drażni nas marnotrawstwo dobra publicznego. Dla kultury przedewszystkiem zająć się musimy sprawą oszczędnego i racjonalnego palenia w piecu!

Paulina Trzeciak.

Pogadanki przyrodnicze na kursach dla pomocnic domowych.

W ostatnich czasach bardzo aktualną stała się sprawa szkolenia pomocnic domowych.

W epoce rozwoju techniki, racjonalnej organizacji pracy, komfortu i higjeny, coraz silniej przenika do świadomości kulturalnego ogółu przekonanie, że zajęć tak ważnych, jak odżywianie rodziny lub utrzymanie porządku w domu mieszkalnym, w którym rosną i wychowują się dzieci i odpoczywają po pracy dorośli, nie można powierzać osobie niekwalifikowanej, pozbawionej elementarnych wiadomości teoretycznych w zakresie funkcyj związanych z gospodarstwem domowem.

Tam zwłaszcza, gdzie pani domu zajęta jest pracą zawodową lub społeczną, sprawa inteligentnej pomocnicy domowej jest niezmiernej wagi. Pozostawienie domu na łasce nawet życzliwej i pełnej dobrych chęci, ale nieprzygotowanej do swego zadania pomocnicy, pozbawionej nadto stałego kierownictwa i nadzoru ze strony pani, może w krótkim czasie doprowadzić do opłakanego stanu nietylko sprzęty domowe i naczynia stołowe i kuchenne, ale także żołądki i płuca domowników.

Sprawa szkolenia pomocnic domowych, którą żywo interesują się Związki Pań domu, uważając je za jedno z podstawowych zadań w swych programach pracy — w praktyce natrafia na wielkie trudności. Warstwa, z której rekrutują się pomocnice domowe jest zbyt uboga i mało kulturalna, by pozwolić sobie na dłuższe kształcenie i zrozumieć potrzebę przygotowania się do zawodu, który w społeczeństwie nie cieszy się bynajmniej poważaniem, przeciwnie uważany jest za jeden z najniższych, niesłusznie jeżeli się zważy jego społeczne znaczenie i użyteczność.

Przeszkolenie już pracującej służby domowej niełatwo da się pogodzić z jej obowiązkami, a brak czasu jest stałą wymówką zarówno pracownic, jak i pracodawczyń, mimo, że te ostatnie odczuwają i same podkreślają często potrzebę fachowego dokształcania swych pomocnic.

Zapewne upłynie jeszcze sporo czasu, zanim obie strony zrozumieją konieczność gruntownego, przynajmniej rocznego, szkolenia pracownic domowych do ich zawodu i zanim znajdą się środki na stworzenie w Polsce większej liczby szkół tego typu, jaki zapoczątkowany został przez Szkołę Pomocnic Domowych w Warszawie (ul. Mokotowska 1).

Tymczasowem rozwiązaniem sprawy byłoby urządzanie przez różne instytucje społeczne krótkich, choćby kilkugodzinnych kursów dla pomocnic domowych, właściwie pogadanek ujętych w cykle połączonych z pokazami i ćwiczeniami, które nie odrywałyby zbytnio pracownic od ich codziennych obowiązków — a zwracały ich uwagę na pewne błędy stale powtarzające się w ich postępowaniu. Uświadomienie na czem polega zło, jakie są skutki nieracjonalnego postępowania i jak można tych ujemnych skutków uniknąć, wpłynęłoby bezwątpienia na wydajność i jakość pracy.

Cel praktyczny i wychowawczy zostanie osiągnięty, jeżeli wdrożymy pracownice domowe do racjonalnego i oszczędnego obchodzenia się ze sprzętami domowemi, paliwem, narzędziami pracy, a także do oszczędzania zdrowia własnego i chlebodawców.

Poniżej podajemy tematy pogadanek opracowanych i przeprowadzonych jako cykl lekcyj próbnych z przyrody przez uczenice III. kursu Seminarjum Gospodarczego w Krakowie. Mogą one służyć do ewentualnego zastosowania instruktorkom pracującym na kursach przeszkolenia służby domowej, dadzą się również zastosować na kursach dla gospodyń wiejskich lub dziewcząt bezrobotnych, słowem wszędzie tam, gdzie podanie w sposób łatwy, poglądowy pewnych teoretycznych wiadomości ściśle związanych z zajęciem praktycznem wykonywanem stale przez kursistki lub wchodzącem w zakres poszukiwanej przez nie pracy — przyczynić się może do polepszenia jakości tej pracy i do podniesienia kulturalnego środowiska.

Lekcje, których tematy poniżej podajemy zostały przeprowadzone z uczenicami mającemi ukończoną 7-klasową szkołę powszechną, a więc posiadającemi już elementarne wiadomości z nauki przyrody.

Cykl pogadanek przyrodniczych dla kursu dla pomocnic domowych.

1) Racjonalne i oszczędne palenie w piecu.

2) Konserwowanie blachy kuchennej ze względu na własności chemiczne i fizyczne żelaza lanego

3) Czyszczenie naczyń kuchennych metalowych emaljowanych i aluminjowych. zgodne z przepisami higjeny i zasadami konserwowania naczyń.

4) Czyszczenie i konserwowanie sztućca stołowego.

5) Czyszczenie porcelany i szkła, ze względu na własności fizyczne tych ciał.

6) Życie i rozwój drobnoustrojów, a przechowywanie środków spożywczych.

7) O gniciu pokarmów i przechowywaniu odpadków kuchennych.

8) Znaczenie pokrywki.

9) Skład chemiczny kurzu podłogowego, oddziaływanie składników tego kurzu na organizm a racjonalne sprzątanie.

10. Wycieczka do sklepu: zaznajomienie z nowoczesnem urządzeniem kuchni i przyborami do porządków.

Lekcja: Racjonalne i oszczędne palenie w piecu kuchennym.

Cel praktyczny: Znaczenie racjonalnego palenia.
Cel wychowawczy: Zaprawianie do oszczędzania surowca i czasu.

Pomoce naukowe: świeca, cylinder od lampy naftowej, zapałki.

Drzewo na podpałkę mokre i suche. 2 kg. węgla górnośląskiego, potłuczonego na orzech i 2 kg. węgla tego samego gatunku w dużych kawałkach: 2 kg. węgla „Jaworzno" potłuczonego na orzech: kuchnia o trzech paleniskach — tablica ze schematycznem przedstawieniem racjonalnego i nieracjonalnego palenia w piecu.

Tok lekcji: Potrzeba czyszczenia pieca. Drzewo jako materjał na podpałkę. Palenie węglem kamiennym: a) potłuczonym drobno i w dużych kawałkach. b) górnośląskim (o wysokiej wartości kalor.) i „Jaworzno" (o niskiej wartości kalor.). Zebranie materjału

Ćwiczenie: Zapaloną świecę nakrywam cylindrem od lampy. Świeca gaśnie.

Wniosek: Do palenia potrzeba dopływu świeżego powietrza.

Ćwiczenie: Zapaloną świecę przykrywam tym samym cylindrem, stawiając go na dwóch zapałkach tak, aby od dołu był dopływ powietrza pod cylinder. Świeca się pali. Zakrywam górny otwór cylindra świeca gaśnie.

Wniosek: Aby się ciała paliły, musi istnieć dopływ świeżego powietrza i odpływ gazów, wytworzonych podczas palenia (gazów spalinowych).

Przypatrzmy się teraz budowie pieca. Które części pieca musi się codziennie starannie czyścić, aby świeże powietrze wpływało do paleniska?

Ćwiczenie: Czyszczenie paleniska, rusztu i popielnika w piecu.

Którędy odpływają gazy spalinowe z paleniska?
Ćwiczenie: Wymiatanie pieca kuchennego.

Wymiatanie kominów należy do kominiarzy. Jaki cel ma wymiatanie i czyszczenie pieców? Jak ważnym jest dobry ciąg w piecu, jaskrawo świadczy następujący przykład: Przy dobrym ciągu pieca węgiel spala się na CO_2 (dwutlenek węgla) i daje 87.650 kalorji; zaś przy słabym ciągu pieca, spala się węgiel na CO (tlenek węgla) i daje 26.600 kalorji ciepła. Przy złym ciągu powietrza marnuje się więc około ¾ paliwa.

Powszechnie używanym materjałem opałowym jest węgiel, a na podpałkę drzewo miękkie.

Ćwiczenie: W jednym piecu rozpalamy drzewem wilgotnem, a w drugim suchem. Porównujemy czas, potrzebny na rozpalenie drzewa suchego i drzewa wilgotnego.

Wnioski Przy rozpalaniu drzewa wilgotnego, ciepło zużywa się na wyparowanie wody i dlatego musi się dłużej czekać i więcej zużyć drzewa na uzyskanie temperatury, potrzebnej do palenia się drzewa i węgla.

Będziemy się zatem starać, aby zawsze mieć suche drzewo na podpałkę

Ćwiczenie: Drzewo suche układamy, jak na podpałkę w trzech paleniskach. Na drzewo nakładamy po 2 kg. węgla. W jednym piecu górnośląski drobno potłuczony, w drugim w dużych kawałkach ten sam gatunek węgla: w trzecim zaś piecu układamy 2 kg. węgla drobno potłuczonego, gatunek „Jaworzno", o niskiej wartości kalorycznej. Na każdej z tych kuchni stawiamy naczynie z odmierzoną ilością wody. Naczynia muszą być takie same pod każdym względem i przykryte pokrywą. Czekamy, przy którem z tych paliw woda najprędzej zawrze.

Wniosek: Do pieca należy węgiel drobno potłuc. Palenie dobrym węglem o wysokiej wartości kalorycznej jest ekonomją czasu i pieniędzy, mimo, że węgiel ten jest droższy od węgla o niskiej wartości kalorycznej.

Dokładając węgiel do pieca, objaśnia się praktykowany czasem zwyczaj polewania węgla wodą.

Ćwiczenie: Otwiera się drzwiczki do paleniska, gdy w piecu jest żar. Kawałki węgla macza się w wodzie i układa na żarze. Węgiel mokry szybko gazuje. Gaz ten wytwarza się w temperaturze żaru z wody i nazywa się gazem wodnym. Gaz wodny, spalając się, podnosi temperaturę w piecu, co ułatwia palenie się węgla i pomnaża ilość kalorji.

Jak spalać miał?

Ćwiczenie: W wiaderku na węgle polewa się wodą miał węglowy. Do miału można także dodać kawałki papieru. Miał ten ubija się i wkłada do torebek [illegible] kg. Torebki mokrego miału kładzie się na żar węglowy. Miał tak przygotowany spali się, jak brykiety

Zebranie: Jak przygotowujemy piec do palenia? Dlaczego nie należy używać mokrego drzewa na podpałkę? W jaki sposób robimy oszczędności na materjale opałowym? W jaki sposób spala się miał węglowy?

Uwaga! Jeżeli niema do dyspozycji trzech palenisk, należy treść lekcji rozłożyć na dwie, a nawet na trzy pogadanki, zapisując wyniki badań, które będą stanowiły materjał porównawczy dla następnych pogadanek.

Wśród książek.

John C. Almack, profesor pedagogiki w Seland. **„Wychowanie obywatelskie"**, przełożył Jerzy Piotrowski, przejrzał i wstęp napisał Dr Józef Chałasiński. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. Stron 328.

Współczesne szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wysuwa na pierwszy plan społeczne i obywatelskie kształcenie młodzieży. Obywatelstwo jest tam ośrodkiem szkolnego programu; podstawą wychowawczą są nauki społeczne, budzą one w młodzieży poczucie solidarności i odpowiedzialności społecznej.

Amerykanie sprawom tym poświęcają wiele czasu, pracy i uwagi; zebrali też wiele cennych doświadczeń, wytworzyli bogatą odnośną literaturę, swoiste metody i formy, z któremi zapoznaje nas książka profesora Almacka, świeżo przetłumaczona na język polski.

Pożyteczne to wydawnictwo, boć i u nas zagadnienia społeczno-obywatelskiego kształcenia młodzieży mają pierwszorzędne znaczenie i my szukamy najodpowiedniejszych po temu dróg i środków. Profesor Almack daje wychowawcom wiele rad, wskazówek i pouczeń praktycznych — wzory zadań i ćwiczeń zajmują wiele miejsca w jego książce — można je stosować w postępowaniu z uczniami, można na ich podstawie organizować życie i pracę szkolną, w ich nader różnorodnych formach i przejawach. Książce tej nawskroś praktycznej, przyświeca ideał **szczęścia społecznego**, tj. osiągnięcia w zbiorowości rzeczy najlepszych, których każdy uczciwy człowiek może słusznie domagać się dla siebie. Rzeczy te określone zostały w specjalnym programie, projektowanym na jedno stulecie.

Profesor Almack zwraca baczną uwagę na **związanie nauki obywatelstwa ze społecznością lokalną**, na sztukę współżycia ludzi i rządzenia się na terenie rodzinnej wsi czy miasta. Wychować obywatela dla wielkiego państwa nie można inaczej, jak tylko za pośrednictwem środowiska, w którem jednostka żyje i którego atmosferą moralną oddycha. A takiem środowiskiem nie jest państwo jako całość, ale społeczność lokalna. Celem wychowania obywatelskiego jest ochotne i ofiarne **służenie innym** — na tej wyżynie życie daje jednostce najwyższe zadowolenie i sprawdza się określenie szczęścia osobistego jako „odnajdywanie siebie w służbie społecznej".

W analizie wartości obywatelskich poszczególnych przedmiotów szkolnego nauczania, Almack podnosi znaczenie nauki **gospodarstwa domowego** — siła narodu słabnie, jeżeli nie zachowa się siły i tężyzny rodziny jako źródła cnót społecznych i obywatelskich. Zwracam uwagę na zadania i ćwiczenia, które w szkołach gospodarczych stosować można (str. 160), a także na działalność żeńskich drużyn skautowych (259 str.). Do służby społecznej przygotowują „Rezerwy dziewczęce" (200 str.), „Ligi obywatelskie" (266 str.), instytucja „Starszych Sióstr" (282 str.) i wiele innych organizacyj. Omawiane są też obszernie **ideały zawodowe** jak ideał jakości, pilności, zainteresowania, odpowiedzialności, uczenia się i entuzjazmu.

Nauczycielstwu wyznacza się wybitne stanowisko i kierowniczą rolę w życiu publicznem, a jednocześnie nakłada na nie ciężkie, odpowiedzialne obowiązki. Nie ograniczają się one do sali szkolnej i kancelarji — „nauczyciel musi się rozglądać po świecie, wypowiadać ludziom ich własne ukryte myśli i dążenia i przetwarzać przekonania na czynne siły społeczne". Społeczeństwo wymaga od nauczycieli, ażeby zarówno jednostkowo, jak i zbiorowo, świecili przykładem wysokich cnót obywatelskich.

Książka profesora Almacka, choć powstała na innym, odmiennym od naszego terenie, oddać może wychowawcom polskim znaczne usługi. Bogata jej treść pobudza do myślenia, do przeprowadzania doświadczeń w przystosowaniu do naszych potrzeb i stosunków. Robrzmiewa w niej silnie nuta społeczna, pragnienieześrodkowania całej nauki szkolnej na problemach przebudowy społecznej, wychowania pokolenia zdolnego do podjęcia zadań, jakie dlań przygotowuje nadchodzący okres dziejowy, do rozwiązania piętrzących się zewsząd zawiłych zagadnień, pomnożenia zbiorowym wysiłkiem sumy dobra i szczęścia na ziemi.

J. Lechnicka i M. Uklejska: „Szkoła w życiu codziennem". Spostrzeżenia i refleksje. Nakładem „Naszej księgarni", Sp. Akc. Związku nauczycielstwa polskiego Warszawa 1935 r. Stron 306.

Na tle szybkich przemian zachodzących w świecie, wytworzył się **nowy ideał wychowawczy**, który autorki określają jako „konieczność zaprawienia młodzieży do pracy i do odczuwania radości tworzenia, radosnej ekspansji w działaniu, a także konieczność uspołeczniania jednostki". Książka ich daje obraz codziennego życia współczesnej szkoły polskiej, w dążeniu do urzeczywistnienia tego ideału. Treść jej, ujęta w rozdziały, przedstawia się następująco: O nauczaniu, O wychowaniu, Współpraca szkoły z organizacjami młodzieży, O eksperymencie w życiu szkolnem, O nauczycielu. Treść tę uzupełnia starannie dobrana bibljografja.

Na szczególną uwagę zasługuje rozdział o **nauczycielu**, bo przecież od najdawniejszych czasów zdawano sobie sprawę, że **osobowość** jego odgrywa w szkole pierwszorzędną rolę — wartość pracy szkolnej wprost zależy od tego **jaki człowiek ją wykonywa** i jaki jej nadaje kierunek. Świadomość tę, spotykaną już u starożytnych, pogłębiła współczesna psychologja, a specjalnie nowa jej gałęź, zwana psychologją różnic indywidualnych. Aby sprostać swoim zadaniom, nauczyciel obok wartości moralnych i gruntownej wiedzy w dziedzinie swej specjalności, winien nieprzerwanie podejmować wysiłki i kształcić się w trzech następujących kierunkach:

1) Pogłębianie wiedzy w zakresie własnej specjalności, zarówno w dziedzinie zdobyczy nauki czystej, jak metodyki i dydaktyki swego przedmiotu.

2) Zapoznawanie się z nowemi kierunkami pedagogiki i psychologji wychowawczej, oraz z praktycznemi wnioskami tych nauk

3) Pogłębianie wiedzy w życiu bieżącem społeczeństwa i dokonywujących się w tem życiu zmianach.

Autorki omawiają obszernie sprawę samokształcenia nauczycieli — w grę wchodzą tu: zaopatrzenie należyte bibljotek szkolnych, łatwy dostęp do bibljotek i pracowni naukowych w danej miejscowości; organizacja i aktywność ognisk metodycznych; pogadanki, kursy, konferencje; wycieczki w kraju i zagranicą; udział w zjazdach i kongresach ;pokazy, wystawy itp. Środki to konieczne, niezbędne do utrzymania nauczycieli na poziomie wymagań szkoły współczesnej.

I tu właśnie nasuwają się trudności i wątpliwości: odczuwane dotkliwie przez nauczycielstwo, z których i autorki zdają sobie sprawę, które zaznaczają

wyraźnie jako zagadnienie pierwszorzędnej wagi — zagadnieniem tem w najbliższym czasie zająć się muszą zarówno władze szkolne, jak nauczycielskie zespoły i stowarzyszenia.

Stan faktyczny przedstawia się następująco: szkolnictwo polskie idzie szybko naprzód z postępem dokonywującym się w świecie; wprowadzamy nowe programy, stosujemy nowe metody, przetwarzamy dawną, tradycyjną szkołę w pracującą społeczność; otaczamy opieką młodzież, zaspakajamy jej różnorodne potrzeby, pełnimy zadania, które dawniej były obowiązkiem rodziców i opiekunów — ale cały ten olbrzymi wysiłek dokonywa się wielokrotnie ze szkodą nauczycieli: wyczerpuje ich, niszczy, pochłania całkowicie ich czas i energję. Nauczyciel w dzisiejszej szkole jest stale przepracowany, niema wolnych godzin na samokształcenie, na swoje życie osobiste i rodzinne.

Autorki stwierdzają, że w tych warunkach musi on ubożeć wewnętrznie, ulegać wyjałowieniu i zbanalizowaniu. Groźne to dla szkolnictwa zjawisko. Szukają nań środków zaradczych. Pomóc tu może **planowa i umiejętna organizacja życia**, celowe zużytkowanie sił, środków i czasu, które tak często nieprodukcyjnie trwonimy — zarówno teorja, jak i doświadczenie wskazują nieskończone możliwości potęgowania życia, powiększania jego intensywności i wydajności. Ale jednocześnie zdjąć trzeba z nauczyciela ciężar pracy społecznej, bo sam **zawód jego jest najgłębszą pracą społeczną;** ograniczyć konferencje, dyżury i wszelkie dodatkowe zajęcia; szanować jego osobowość i wczasy tak wakacyjne, jak świąteczne.

Życie współczesne pełne jest sprzeczności i tragicznych nieraz rozdźwięków — tu należy stwierdzany wielokrotnie fakt przepracowania nauczycielstwa, gdy jednocześnie w naszem najbliższem środowisku tylu jest bezrobotnych inteligentów, tyle sił ginie, marnuje się, przepada...

Jak rozwiązać to zagadnienie? Dlaczego jedni męczą się z nadmiaru pracy, a drudzy z jej braku?...

Helena Witkowska.

Wiadomości koleżeńskie.

W tegorocznym terminie jesiennym, złożyły egzamin kwalifikacyjny przed Komisją Egzaminacyjną przy Państw. Szkole Zawodowej Żeńskiej w Krakowie: Absolwentki Seminarjum Gospodarczego: S. Ekiert Helena, Fischer Julja, Kulig Stefanja, Lekki Barbara Anna, Matraś Wanda, S. Ostrowska Stefanja, Rudolphi Irena. Seminarjum Krawiecczyzny: Hołystówna Helena, Horowitz Stella, Fugowicz Janina, Jagodzińska Marja, Jaroszowa Apolonja, Jedynak Józefa, Rosenzweig Stefanja, Siwińska-Oremusowa Jadwiga, Szczepańczyk Leokadja, Tatarczuch Aniela. Seminarjum Haftu: pp. Hodowaniec Stefanja, Kalitówna Jadwiga, Wryczanka Bronisława.

Wykaz absolwentek pracujących na kursach zimowych rok 1935/36 w Kołach Gospodyń i Kołach Młodzieży Ludowej. W pow. jasielskim Arendtówna Stanisława, Wołoszynówna Józefa, Chmielowska Urszula; w pow. bocheńskim: Starzewska Zofja; w pow. nowosądeckim Marja Lisówna.

Koleżanka Kisielewicz Lubomira objęła stanowisko instruktorki Gosp. dom. w szkole zawodowej Polskiej Macierzy Szkolnej w Kielcach, ul. Szeroka 6.

Redaktorka naczelna: Dr. Marja Peterowa ul. Syrokomli L. 21. Drukarnia Polska Kraków, Tadeusza Kościuszki L. 3.